

Aneta Olender

## **„Wygląda jak Czarnobyl”. Tak się żyje na wsi, która umarła wraz z PGR-em**

natemat.pl, 20 marca 2019, (fragmenty)

(...) W Polsce funkcjonowało 1666 Państwowych Gospodarstw Rolnych, które zajmowały powierzchnię 4 milionów hektarów. Co trzecie sprywatyzowane państwowe przedsiębiorstwo w Polsce to dawny PGR. Pracownicy byłych PGR-ów nie otrzymali żadnych odszkodowań i rekompensat za utracone miejsca pracy.

Robert Knyżewski wychował się w Rzędach koło Pasłęka w PGR-owskiej wsi. Dziś jest sołtysem w Grądkach, innej popegeerowskiej miejscowości. Nie zapomniał skąd pochodzi. Stara się pomóc pozostawionym samym sobie ludziom. Nie jest to łatwa praca.

### **Jak wyglądało dzieciństwo w PGR-ach z perspektywy dziecka?**

**Robert Knyżewski:** Wczesne dzieciństwo wspominam dobrze. Właściwie, jak dla dziecka, to była sielanka. Podwórko, zabawa. Mieliśmy świetlicę, boisko do siatkówki, do piłki nożnej. Mieszkaliśmy praktycznie w zakładzie pracy. (...) Jeżeli chodzi o samo mieszkanie na wsi, to mieliśmy swój świat. Tam było nasze życie.

### **Co rodzice robili w PGR-ze?**

Moja matka pracowała w oborze. Od 3 rano do 6, później była przerwa i znowu wracała do pracy. To nie była taka praca, że stała i doila jedną krowę, tylko tych krów miała 50 na przykład. Musiała je nakarmić, posprzątać pod nimi, ścielić słomę. (...) mleko musiała sama zanieść po schodach do specjalnego pomieszczenia. Tata pracował na etacie.

### **PGR to był cały świat rodzin, które tam mieszkały i pracowały? Często opuszczało się gospodarstwo**

Przeżyłem całe życie i szczerze powiem, że nie widziałem, aby ktoś skorzystał z takiego wyjazdu. Coś takiego jak urlop nie istniało. Mam wrażenie, że pracownicy PGR-ów pracowali wiecznie. Jeżeli gdzieś się jechało, to do lekarza lub do najbliższej rodziny, ale to i tak było najczęściej w najbliższej okolicy.

### **Mnóstwo stereotypów pojawia się, kiedy ktoś mówi o ludziach pracujących w byłych Państwowych Gospodarstwach Rolnych – np. że nic nie robią, a piją tylko alkohol.**

Myślę, że alkoholizm nie jest tylko problemem ludzi mieszkających na wsi czy wręcz ludzi z byłych PGR-ów. Wszędzie to wygląda tak samo. Oczywiście nie powiem, że nikt nie pił. Szczególnie ludzie po likwidacji PGR-ów, po stracie wszystkiego wpadali w totalną otchłań beznadziei. Jednak moje wspomnienie PGR-u to ciężka, bardzo ciężka praca, wielokrotnie ponad ludzkie siły.

## **Czy bycie dzieckiem z PGR-u stygmatyzowało?**

Całe życie czułem, że wszystkim dookoła trzeba udowodnić, że nie jestem gorszy, że jestem coś wart. Jeśli chodzi o dzieciństwo, to dobrze miały te dzieci, które uczyły się w szkole, do której chodziły tylko dzieci z PGR-ów, ja chodziłem do szkoły w mieście, w Pasłęku. Nieprzyjemności były normą od zerówki do ósmej klasy.

## **Co się działo?**

Inni uczniowie wyzywali nas od pegeerusów, brudasów. Mówili też, że śmierdzimy gnojem. (...) Nawet nauczycielom zdarzały się takie komentarze. Ich zdaniem nie zasługiwaliśmy na to, żeby fotograf zrobił nam zdjęcia. (...) nauczycielka nam nie pozwoliła. Stwierdziła, że naszych matek i tak na to nie stać. (...) Zresztą przywykliśmy do takich rzeczy. Niejednokrotnie kończyło to się łzami.

## **Przywykliśmy? Można się do czegoś takiego przyzwyczaić?**

Trzeba było. (...)

## **Czyli istniał wyraźny podział na dzieci z miasta i ze wsi?**

To była norma. Nie mogliśmy nawet na SKS chodzić, dlatego, że zajęcia odbywały się po południu, a Bonanza [traktor z przyczepą] przyjeżdżała po nas o 13 czy 14 i nikogo to nie obchodziło, że ktoś chciał robić coś dodatkowego. Rodzice nie mieli samochodów, nikt inny nie mógł nas przywieźć ani odwieźć. (...)

## **Co było po podstawówce? Udało się panu wyjechać?**

Nie, nie było takiej możliwości. Nie było mowy o czymś takim. Ponieważ dobrze się uczyłem, to nauczyciele namawiali mnie, żebym wybrał liceum lub technikum. Mnie jednak zależało na tym, żeby iść do pracy i zarabiać pieniądze. Wybrałem szkołę w pobliskiej miejscowości. Z pieniędzy, które dostawałem na praktykach, albo takich, które udało mi się zarobić, opłacałem naukę.

## **Jak rodzice przeżyli 1991 rok, kiedy PGR-y upadały?**

Mój ojciec już nie żył wtedy. Matka była na urlopie macierzyńskim. Ogłosili masowe zwolnienia i jako pierwsza straciła pracę. (...)

## **Z dnia na dzień pół miliona osób zostało bez pracy. Z rodzinami to dwa miliony ludzi, którzy zostali pozostawieni sami sobie.**

To była tragedia. Wieś jakby zatrzymała się w miejscu. Miałem w tamtym czasie takie wrażenie, jakby niedziela była codziennie. Nikt nie chodził do pracy. Wyrzucili ludzi z pracy i kazali im wykupić mieszkania.

## **Wiele osób te mieszkania podaje właśnie jako dowód, że pracownikom PGR-ów było dobrze.**

Kiedy wyprzedawano PGR, to pracownikom podliczono lata pracy. Jeśli ktoś pracował 30, 40 lat, to mógł liczyć na dobrą bonifikatę, a tak to każdy musiał to spłacić. Poza tym te mieszkania nie były czymś luksusowym. Były w nich kaflowe piece, ale nie we wszystkich można było znaleźć toaletę. Mówiąc szczerze, tak zresztą jest do tej pory. Do tego eternit na wszystkich dachach. (...)

### **Zostaliście pozostawieni sami sobie?**

Tak. Tak to właśnie wyglądało i wygląda nadal. Im dalej od miasta, tym gorzej. (...)

### **Nie można było sobie jakoś wtedy poradzić? Znaleźć pracę w mieście?**

To było trudne. Nikt nie był sobie w stanie znaleźć pracy. W pobliskich miastach nie było żadnych ofert. Był 1999 rok, kiedy ja szukałem pracy. Przez trzy miesiące pytałem wszędzie, chciałem nawet sprzątać, zamiatać. Nikt nie chciał zatrudnić młodego 19-letniego chłopaka, który był w stanie wszystko zrobić.

Na pierwszej budowie dostałem 1,5 zł na godzinę. Za dziesięć godzin pracy dostawałem 15 zł. Jak szef był dobry, to dorzucił paczkę ruskich fajek.

### **Praca w jakiś sposób to życie nakręca. Ludzie czują się potrzebni. Czy dużo osób przechodziło załamanie?**

Bardzo dużo ludzi się powiesiło. Takie informacje nie wychodziły jednak poza miejscowość i nikt się tym nie przejmował. Ci ludzie decydowali się na taki krok, ponieważ wiedzieli, że muszą utrzymać rodzinę, a nie mieli na to szans. Odebrano im możliwości. Przychodziły tylko rachunki do zapłacenia.

Najczęściej były to wielodzietne rodziny. Dopiero chyba to moje pokolenie sobie jakoś poradziło. Nasi rodzice zostali jakby straceni przez tę reformację. Kiedy zwolnili moją matkę, to próbowała pracować w jednej czy drugiej firmie. Niestety, nabierały jej się zaległości bardzo duże i postanowiła wyjechać do Niemiec.

W miesiąc nauczyła się komunikatywnie niemieckiego. Do dziś opiekuje się tam starszymi ludźmi, a mogłaby już dawno być na emeryturze.

### **Jak dziś wygląda życie w byłych PGR-ach? Można mówić o marazmie?**

Jest okropny marazm. Poza tym te pozostałości, stare obory itd. To wygląda jak zdjęcia z Czarnobyli. Co się dało wywieźć i sprzedać, to sprzedali. Zniszczone budynki stoją na środku wsi i straszą.

### **Ludzie mają poczucie niesprawiedliwości?**

Ta niesprawiedliwość społeczna mam wrażenie jest od samego upadku. Co mają powiedzieć ludzie, którzy pracowali po 30 lat i w telewizji widzą, jak górnicy dostają odszkodowania za zabrany deputat na węgiel, już nie mówiąc o ogromnych odprawach? Dziś, jak spotykam się z mieszkańcami, mam nowe pomysły i chcę coś zrobić, to słyszę: „To i tak nic nie da”.

W Rzędach, zaraz po licytacji PGR-ów, ostatni dyrektor, który wziął to w agencję, zatrudnił moją sąsiadkę w świniaarni i zwolnił ją rok przed emeryturą. Tylko dlatego, żeby nie płacić odprawy emerytalnej.

### **Pan jako sołtys stara się tę społeczność zmotywować?**

Od 6 lat próbuję coś robić we wsi. Tu nie ma żadnej infrastruktury, żadnego boiska. Wszystko zarasta trawą. Droga jest w tragicznym stanie. Nie ma takich podstawowych elementów, które są standardem w miastach, np. plac zabaw. Wszystko to jest prowizorka. Staramy się coś zmienić, ale to jest ciężka praca.

Nie jesteśmy dobrze skomunikowani z miastem. Jak ktoś ma samochód, to umawiają się ludzie na wspólną podróż. Inaczej koszt podróży do Pasłęka wynosi 40 zł, do Elbląga 100 zł.

### **Czyli właściwie dalej jesteście odcięci od świata, oczywiście jeśli ktoś nie ma samochodu. Liczycie na powrót PKS-ów? (...)**

Jest wiele rządowych programów, z których chcielibyśmy korzystać, ale są nam nogi tak podcinane, że nam się odechciewa. Po pierwsze (...) programy naprawy dróg lokalnych. My mamy drogę powiatową, której nikt nie zamierza robić.

Pierwszy raz jak napisałem petycję i zawiozłem ją do starosty, to starosta powiedział: „Zebrała się jakaś grupa ludzi, którzy nagłą chcą drogę”. Ówczesny dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych stwierdził, że to jest droga lokalna i jeżdżą nią tylko miejscowi, więc po co ją robić?

Tak samo w przypadku modernizacji domów. Nikt z tego nie skorzysta, bo domy muszą być jednorodzinne. A co mają powiedzieć mieszkańcy popegeerowskich bloków, których nie stać na ocieplanie? (...)

### **Nadal są pozostawieni sami sobie?**

Od trzech lat jestem też radnym (...). Ciągle słyszę, że mam się zajmować gminą, a nie swoją wsią, albo że to popegeerowskie miejscowości, to tam nic nie trzeba: (...) „Ludzie z PGR-ów to tylko chcą, chcą i chcą”.

Jak nic nie mamy, to jak mamy nie chcieć? Dla nich w byłym PGR-ze to ludzie tylko stoją przed sklepem i piją. A ja staram się walczyć o nich i o ich godność.

Przez pierwsze 10 lat nikt nic nie zrobił dla PGR-ów. Były tylko zasiłki, a teraz widzę, że tendencja jest taka, żeby mieszkańcy byłych PGR-ów powyjeżdżali, poumierali i problem z głowy. (...)